

WIARUS POLSKI

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na pocztę i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnośnieniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnośnieniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rzędka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłumaczenie z obcych języków na polski nie się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 5.

Bochum, wtorek, 14 stycznia 1896.

Rok 6.

Redakcyja, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Jeszcze teraz można zapisywać „Wiarusa Polskiego“ na I-szy kwartał 1896 r.

Do zapisania najlepiej użyć kwitu na trzeciej stronie zamieszczonego.

Serdeczne: „Bóg zapłać!“

składamy naszym przyjaciółom, że pozostali nam wierni a nadto okazały zastęp nowych zjednali nam czytelników. Liczba abonentów „Wiarusa Polskiego“ nie tylko nie zmniejszyła się z Nowym Rokiem, lecz owszem do dziś wzrosła o blisko — 200.

Dowodzi to, kochani Rodacy, że nie szczędziliście trudów, aby poprzeć dobrą sprawę a Niebo Waszym zabiegom sprzyjało. Jest to dla nas wielką pociechą i dodaje nam otuchy do tem gorliwszej pracy Bogu na chwałę a ludowi katolicko-polskiemu na pożytek. Prosząc i nadal o poparcie powtarzamy raz jeszcze „Bóg zapłać!“

Polacy na obczyźnie.

W sprawie rezolucyj bochumskich.

Słyszymy, że w niektórych towarzystwach osoby wpływowe starają się groźbami zmusić członków do odrzucenia znanych rezolucyj bochumskich, a przesyłają do cofnięcia dobrowolnie danych podpisów.

Wiemy, że prawie wszyscy bez wyjątku Rodacy godzą się na rezolucye, a gdyby się ich gdzie pod naciskiem wyparli, to działaliby **wbrew własnemu przekonaniu**. Uchwały nie byłyby wyrazem ich woli i dla tego oświadczamy, że takich uchwał, które uznajemy za nieważne i niebyłe, nie myślimy zamieszczać ani darmo ani nawet za pieniądze, boby to było fałszowaniem opinii publicznej.

Herne. Sprawozdanie z czynności Tow. św. Stanisława w Herne z ubiegłego roku. Towarzystwo nasze odbyło w niedzielę 5-go stycznia swe walne zebranie, na którym był obrachunek kasy i obór nowego zarządu. Na początku roku 1895 liczyło towarzystwo nasze wypłatnych członków 163; w ciągu roku przystąpiło do towarz. 68, wszystkich razem było 231 członków. Ubyło 70, których musieliśmy wykreślić, z powodu, iż nie są wypłatni. Członków na rok 1896-ty przechodzi 161. Dwóch członków z grona naszego umarło. Chorych członków w ubiegłym roku mieliśmy 66 i dwie wdowy, którzy otrzymali wsparcia 959,50 mr. Dochodu mieliśmy w ubiegłym roku 1262,86 mr., rozchodu 1211,25 mr., a więc czystego zysku z zeszłego roku 51,61, z roku 1894 było u kasyera 42,42 mr., razem wynosi 94,03 mr., które znajdują się u kasyera na rok bieżący. W kasie oszczędności jest wszystkich pieniędzy 800 marek i procent z dwóch lat. Towarzystwo posiada także bibliotekę w której

znajduje się 140 książek. Korzystało z niej 20 członków. Wszystkie sprzęty towarzystwa są zabezpieczone na wypadek pożaru. Zebrań mieliśmy 28; 5 walnych, 23 zwykłe, które odbywają się w pierwszą i trzecią niedzielę miesiąca. Zabaw mieliśmy 1 i obchód rocznicy. W spółnie do Komunii św. przystępowaliśmy raz. Mszy św. zamówiono trzy i to 2 za zmarłych członków i jedną na intencję Jego Emin. ks. Kardynała Ledóchowskiego.

Do zarządu zostali obrani następujący pp.: przewodniczącym Wojciech Kycia, zast. Adam Maćkowiak, sekretarzem Maciej Smukała, zast. Fabian Grygiel, kasyerem Wojciech Hoffmann, zast. Roman Biskupski, rewizorami kasy Fran. Kozłowiec i Izidor Kalota, bibliotekarzem Jakób Maik, zast. Michał Mądry, chorążym Józef Linke, zast. Leon Grygiel, asystentami Fran. Witkowski i Fr. Maćkowiak, zast. Jakób Bartkowiak i Michał Maćkowiak. — Wszelkie listy dotyczące się towarzystwa, prosimy przysyłać na ręce przewodniczącego lub sekretarza. W. Kycia, prezes. M. Smukała, sekretarz.

Skutki germanizacyi.

Piszą nam z prowincyi ze strony dobrze poinformowanej i wiarogodnej:

„Do czego prowadzi niemiecki wykład przy nauce religii świadczy następujący fakt — nie anegdota. W jednej ze szkół wyższych naszej prowincyi zadaje nauczyciel religii uczniowi następujące pytanie:

— Wie heisst das sechste Gebot? (Jak opiewa szóste przykazanie?)

— Du sollst nicht **erbrechen** (Nie będziesz „womitował“ zamiast „ehebrechen“ cudzołożyć).

— Was heisst: „Gott ist allweise“. (Co znaczy „Bóg jest najმედრszy?“)

— „Gott ist allweise“ heisst: Er hat bei allen Dingen die beste **Habsucht** (zamiast „Absicht“).

Tego mimowolnego bluźnierstwa wolimy nie tłumaczyć na język polski. („Gaz. Codz.“)

O przyczynach i zapobieganiu chorobom zaraźliwym.

(Ciąg dalszy.)

Zobaczmy teraz jak wyglądają zarazki. A więc najpierw co do wielkości. Są to twory tak małe, że w jednej drobnej kropelce można ich zmieścić miliony. Na przestrzeni grubości włosa ludzkiego możnaby ułożyć koło siebie 100 bakterij jedną obok drugiej z łatwością.

Jakim teraz sposobem te żyjątka tak drobne mogą powodować chorobę? Mogłoby to zakrawać na żart... a jednak jest prawdą. A dzieje się to w ten sposób, że te żyjątka — drobne roślinki, — mnożą się niesłychanie szybko a przytem wyrabiają trucizny tak silne jak jad żmii. Można więc sobie wyobrazić, że trucizna tego rodzaju musi u człowieka powodować chorobę, a jeżeli się dziwić mamy czemu, to chyba temu, że ta trucizna nie zawsze zabija, i że człowiek względnie tak często z choroby wychodzi. Jak się to dzieje, jak sama natura wyzdrowienie sprowadza, postaramy się wyjaśnić później, teraz zaś zobaczmy, jak wyglądają zarazki.

Kształt ich jest mało urozmaicony. Najczęściej jest to mała kuleczka lub laseczka, większa lub mniejsza, o powierzchni równej lub nierównej.

Niektóre z nich posiadają zarodniki czyli trwałe formy, służące do przechowania życia w niedogodnych warunkach; widzimy je w bakterjach wąglika w postaci owalnych białych ziarenek. Takich bakterij nie zabija zwykłe wysuszenie — niekiedy nawet ogrzewanie musi być silne, ażeby je zniszczyć. Inne znowu zostają już przy wysuszeniu zabite, ponieważ nie mają zarodników.

Powiedzieliśmy wyżej, że jedną z właściwości tych drobnych żyjątek jest zdolność szybkiego rozmnażania się. Jakimże jednak sposobem zarazki, mnożąc się ciągle, nie rozmnażają się bez końca i co kładzie kres temu rozmnażaniu? Kres ten kładzie sam organizm i to jest jedna z bardzo ciekawych jego własności. — Gdy zarazek dostanie się do ustroju czyli organizmu człowieka lub zwierzęcia, zaczyna się w nim mnożyć. Organizm składa się z drobnych ciałek tak zwanych komórek, które póki żyją, posiadają pewne własności, mające na celu podtrzymywanie to życie. Gdy zarazek wchodzi do ustroju i zaczyna się mnożyć, a równocześnie wytwarzać trucizny czyli t. zw. toksyny, komórki organizmu ze swej strony zaczynają walczyć przeciw temu nieprzyjacielowi. Pewne komórki, w krwi się znajdujące t. zw. białe ciałka, dążą z krwi do tych miejsc, gdzie się zarazek znajduje i wylawiają go po prostu, zamykając w swem wnętrzu. Z drugiej znowu strony zaczynają one powoli wyrabiać środki przeciwdziałające truciznom przez zarazki wytwarzanym. Komórki organizmu wytwarzają t. zw. przeciwtrucie czyli antytoksyny, które zubożniają szkodliwe działanie trucizn bakteryalnych. Własność wytwarzania przez organizm tych przeciwtrutek została w ostatnich czasach spożytkowaną w ten sposób, że się zwierzęciu szczepi bakterye np. dyfterytu w małej ilości, a następnie w coraz większych; w ten sposób zwierzę stopniowo przyzwyczaja się do trucizn i staje się nietylko na trucizny bakteryjne niewrażliwym, czyli jak to mówią odpornym, ale w krwi jego gromadzi się taka ilość przeciwtrutki, że krew tę a właściwie część tej krwi czyli surowicę można z organizmu zwierzęcia wyciągnąć i użyć do leczenia ludzi chorych na dyfteryt. Na tem właśnie polega nowo wynaleziony sposób leczenia dyfterytu.

Takie właśnie wytworzenie odporności w organizmie mają na celu wszelkie szczepienia ochronne, w których dla zabezpieczenia człowieka od choroby szczepimy mu osłabioną, a więc nieszkodliwą zarazkę tej samej choroby.

Takie uodpornienie organizmu osiągamy, szczepiąc ospę; w ten sposób chronimy dziecko przeciwko zarazkowi ospy; szczepiąc znowu wściekliznę, zabezpieczamy człowieka od następstw, jakie pokąsanie przez wściekłe zwierzę często za sobą pociąga.

Szczepiąc bydło osłabione bakterye wąglika czyli karbunkułu, czynimy je odpornym przeciw tej strasznej chorobie, toż samo czynimy szczepiąc nierogaciznę różę itd.

Widzimy ztąd, jak wielkie korzyści przyniosły dotąd badania naukowe — a korzyści te mnożą się codziennie. Odkrycia następują jedno po drugim. Dziś umiemy w ten spo-

sób leczyć dyfteryt, jutro być może tyfus i wiele, wiele innych chorób zaraźliwych.

Ale odbiegliśmy od planu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Pelplin. 8-go stycznia otrzymał ksiądz proboszcz Wiśniewski z Gronowa instytucję kanoniczną na probostwo w Wielkołacie. Ks. wikary Grünig przesiedlony z Golubia do Zblewa, ale zanim się uda na nową posadę, zastąpić ma przez jakiś czas ks. prob. Wierzbickiego w Niezabyszewie w pow. bytowskim.

Z pod Sztumu. W Pietrzwaldzie zaszedł w święto Trzech Króli wypadek nagłej śmierci. Robotnik Szubert z pobliskiej wsi przybył tam na nabożeństwo, poczem wstąpił do obojętnej. Usiadł sobie tam na ławce i jak się zdawało zasnął. Gdy jednak długo się nie przebudził, poruszono go, aby go ocucić, tymczasem był już trupem.

Wydalania niepruskich poddanych nie ustają. Robotnik Józef Węgliński, mieszkający w Janowie pod Kwidzinem, a urodzony w Galicyi, otrzymał rozkaz opuszczenia Prus. Musi z nim wyjść z kraju też żona Anna, z domu Brandt, bo choć jest pruską poddaną, wedle praw przez zamęście utraciła prawo poddaństwa pruskiego. Ale rzecz przynajmniej bardzo wątpliwa, czy też dwoje dzieci z pierwszego małżeństwa przestają być poddanymi pruskimi. Landrat kwidziński rozciągnął nakaz opuszczenia granic państwa pruskiego też na pasierbice. Na razie założył Węgliński protest przeciw temu i chce przejść wszystkie instancje.

Swiecie. Misja, która się tu odbywała, odbiera sen szowinistycznym pismakom, a to z tego niby powodu, iż misjonarze nakłaniali katolików, aby się starali o pracę w pierwszym rzędzie w katolickich domach. Co zaś ich najwięcej złości, to to, że nawet orędownik powiatowy, będący pod zwierzchnictwem ewangelickiego landrata, poważał się wychwalać OO. kaznodziej, i że wielu protestantów nawet na nabożeństwa misyjne chodziło. Pomagają sobie przy tych wyrzekaniach dowodzeniem, iż polskość znajduje zawsze gorliwego sprzymierzeńca w katolicyzmie. Oni pragnęliby koniecznie mieć z kościoła Bożego narzędzie ger-

manizacyjne — ale niedoczekanie wasze, pismacy masonscy.

Zabie na Warmii. Jakób Kukliński z Zabia został 21 grudnia r. z. wyświęcony na subdyakona w Krakowie. Wkrótce otrzyma święcenie na dyakona a w czerwcu r. b. na kapłana.

Chełmża. 5 bm. po poł. spalił się dom mieszkalny p. Pałaszewskiego.

Ze statystyki ludności Prus Zachodnich. Z pomiędzy 12 powiatów, w których ludność polska w Prusach Zach. liczebną ma przewagę, zajmuje powiat chełmiński miejsce ostatnie. W przecięciu przypadało bowiem na 1000 mieszkańców według spisu z 1 grudnia 1890:

w powiecie	Polaków	Niemców
1) lubawskim	786	213
2) starogardzkim	731	268
3) puckim	677	322
4) kartuzkim	665	335
5) brodnickim	648	351
6) tucholskim	699	370
7) wąbrzeskim	570	428
8) wejherowskim	545	453
9) kościerskim	531	467
10) chojnickim	525	474
11) świeckim	517	482
12) chełmińskim	514	485

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Gniezno. Miasto nasze liczy podług ostatniego spisu ludności 20,500 dusz, pomiędzy temi 3155 wojska, a zatem ludności cywilnej jest 17,345. Kobiet w Gnieźnie naliczono 9268, a mężczyzn razem z wojskiem 11,235.

Inowrocław. Robotnik Wiśniewski, zatrudniony w cukrowni w Szymborzu, wchodził zeszłego wtorku po drabce do jednej rury gazowej. Gdy był na drabce, rura pękła. Jeden kawał żelaza trafił go w prawy bok, tak że Wiśniewski spadł na ziemię. Przywołany lekarz stwierdził, że złamał sobie żebro, poczem nieszczęśliwego odwieziono do lazaretu miejskiego, gdzie już dnia następnego umarł. Pozostawił po sobie wdowę i pięciorgo drobnych sierót.

Rogoźno. Wyższy sekundaner gimnazjum tutejszego, syn pana Wiczorka, wyratował przed kilku tygodniami z jeziora pewnego chłopca, który zarwał się przy ślizganiu. Z polecenia ministra zwołał onegdaj dyrektor gimnazjum wszystkich uczniów na salę i

nagrodził dzielnego młodzieńca publiczną pochwałą.

Września. Folwark Cieśle 400 mórg ziemi, należącej do pani Szulcowej, Polki, pójdzie na parcele.

Pakość. Aptekarz pan Ohm sprzedał aptekę swoją p. Jasińskiemu z Poznania.

* Ze Ślązka czyli Starej Polski.

Racibórz. Chałupnik Mikołaj Zajac z Brzezia, niosąc do domu worek soli poślizgnął się nieszczęśliwie i uderzył głową o wystający z ziemi kołek, skutkiem czego zranił się w głowę tak niebezpiecznie, że wkrótce potem umarł, pozostawiając w smutku żonę i dzieci.

Łącznik. Ksiądz kapelan Krommschmidt został zamianowany proboszczem w Niemieckich Żernicach, a ks. administrator Böhm z Boronowa proboszczem tamże.

Toszek. W nocy z wtorku na środę zmarła w pobliżu na drodze robotnica Domat, wracając od matki do Boguszyca. Zmęczona utknęła w śniegu i tak ją nazajutrz znaleziono.

„Katolik“ pisze: Ks. prob. Wolczyk z Pszowa (świadcza w „Schl. V.-Ztg.“, że J. E. ks. Kardynał Kopp w sprawie wyborów do parlamentu w Pszczyńsko-Rybnickim nie (żadnej wskazówki) mu nie nadesłał. Przy tej sposobności potwierdza ks. poseł Wolczyk i to także, że się nie zrzekł kandydatury, lecz zebranie Mikołowskie ją odrzuciło. Wiadomo, że zebranie Mikołowskie uczyniło to tylko za staraniem ks. dziekana Philippiego, który sobie życzył pana barona Huenego i starał się przeprowadzić jego kandydaturę wbrew woli ludu.

Czytamy w „Kuryerze Poznańskim“: „Plebani germanizuje! Okrzyk ten coraz częściej podnoszą górnośląskie pisma. I zdaje się, że przepaść między ludem a pasterzami coraz bardziej się pogłębia, bo oto „Nowiny Raciborskie“ otrzymują już takie korespondencje: Ks. prob. Reszka w Włodzisławiu wołał przed kilku tygodniami na kazaniu między innymi, „żeby ojcowie swych dzieci po polsku nie uczyli, gdyż to daremne i do niczego nie prowadzi, lecz po niemiecku. Kto zaś po niemiecku nie potrafi, ten niech się tylko na różańcu modli. A gdy panowie i rejencya po niemiecku uczą rozkazują, to obowiązek nasz tak się uczyć i czynić, a świata do góry nie przewracać.“

Promyk nadziei.

(Ciąg dalszy.)

Łzy nie dozwoiliły O. Franciszkowi mówić więcej; umilkł, roztworzył ramiona i uściśnął każdego z kolei, a potem każdemu dał woreczek, w którym było trochę ziemi ojczystej.

— Zamiast relikwii dawnych męczenników, prochy matki waszej, Polski męczennicy, daję wam — odezwał się, zapanowawszy nad wzruszeniem. — Niechaj ta relikwia strzeże was od złego... Jedźcie wprost do Paryża i zgłoście się do rządu; tam dostaniecie wskazówki, gdzie się macie udać dalej; jeśli który pieniędzy nie ma, czerpać będzie z kasy ogólnej, którą Wysockiemu powierzę.

To powiedziawszy, podał Mieczysławowi woreczek skórzany, w którym złoto brzęczało. — Schowaj to starannie — dodał.

W pół godziny potem pusto było w celi ojca Franciszka, on tylko jeden modlił się u stóp krzyża. — Panie, wielkie były nasze winy — szeptał, bijąc się w piersi, — lecz wielkie jest miłosierdzie Twoje!

II.

Pierwszego czerwca roku 1797, ku schyłkowi dnia, na wodach morza Śródziemnego kołysał się zbrojny okręt, który posuwał się zwolna ku brzegom Egiptu. Ogromna, krwawa kula zachodzącego słońca, zdawała się tonąć w morzu, noc zapuszczała ciemną zasłonę na ziemię, a niebo gwiazdami stroiła. Załoga okrętu widziała w dali rysujące się niewyraźnie smukłe postacie palm, oraz rozległe pola Marabout, na których chwiały się poważnie bogate kłosa żyta. Była to flota generała Bonaparte; już dobijano do celu. Prócz Francuzów płynęli i Polacy z Napoleonem: Zajacek, Sułkowski, Grabiński ze starszych stopniem i młodszych wielu. Zmęczona długą podróżą załoga

odpoczywała, dolny i górny pokład zastane były śpiącymi; kto na ławie nie znalazł miejsca, legł na podłodze i chrapał. Wojsko spało, majtkowie krzatali się na okęcie, wodzowie z głównodowodzącym generałem radzili w kajutach. Admirał był zdania, aby nie spieszyć z przybiciem do lądu, radził, żeby wystać najprzód łódź z legionistami, pod wodzą Sułkowskiego.

— Utorują nam drogę do zwycięstwa — mówił.

Napoleon sprzeciwiał się stanowczo temu, chciał działać jak najprędzej.

— Nie przeczę, że Sułkowski poradzi sobie; gdybym umierał, jemu naczelne dowództwo bym oddał — odparł — najdzielniejszy to z Polaków. Jednakże wolę sam zwycięstwa dokonać; spuszczałem się często na przeczcucie, nie zawodzi mnie ono nigdy, słyszę głos wołający: „Spiesz się do Aleksandryi!“

Admirał umilkł, lubo nierad był z odpowiedzi; miał przekonanie, że pośpiech ich zgubi, lecz oporu nie śmiał stawiać.

I wydane zostały rozkazy, by majtkowie prędzej dążyli do brzegu.

Na górnym pokładzie wśród śpiących żołnierzy widać było kilka grup oficerów, którzy ciekawie przypatrywali się światu, obcemu sobie całkiem; pomiędzy nimi stał i Mieczysław, lecz ten nie ku Egiptowi zwrócone miał spojrzenie, ale w stronę przeciwną, ku północno-zachodowi postać tęskny wzrok. Wtem przysunął się do niego rówieśnik mu wiekiem, położył rękę na jego ramieniu.

— Nie myśl o swoich, bo myśli te rozhartują ci duszę — rzekł — myśl o tem, iż spieszymy po laury.

Mieczysław westchnął.

— Laury, które tutaj zdobywać mamy, nie nęcą mnie — odparł — za wolność ludów nadstawię zawsze chętnie piersi, lecz po co my tutaj dążym? Powiedz mi.

— Jak widzę, nie ufasz wodzowi — rzekł Ludwik Gałęzowski — ja mu ślepo wierzę, uwielbiam go.

— Ja go podziwiam — odparł Mieczysław — uwielbiać potrafię tych tylko, którzy są bez plamy, bez grzechu; uwielbiam nawet nie bardzo wielkich, podziwiam potężnych...

— Jakież winy widzisz w naszym wodzu?

— Nie wierzę w jego serce, wierzę tylko w jego rozum i siłę woli; pewien jestem, że gdy co zechce, to zawsze dokona, że gdyby postanowił piekło zdobyć, to zdobyłby je z pewnością; zawsze pójdę z wiarą za nim, że tam gdzie idziemy, zwyciężym, lecz wiara moja w niego nie sięga dalej.

— Nie ufasz, jaki cel jest tej wyprawy? cierpliwości, jutro to usłyszysz: napisze odezwę do Egipcjan i przeczyta nam ją głośno.

— Szlachetne czyny tłómaczeń nie potrzebują, same mówią za siebie; gdy wkroczymy w mury Warszawy, Napoleon proklamacyi wydawać nie będzie potrzebował.

Silne wstrząśnięcie okrętu przerwało ich rozmowę, dobili do brzegu; na pokładzie górnym i dolnym powstało zamieszanie, żołnierze budzili śpiących towarzyszy, zbierali broń i ładunki, cisnęli się ku pomostowi, który na ląd prowadził. Mieczysław i Ludwik poszli za przykładem innych.

Do Aleksandryi trzy mile jeszcze było drogi. Wojsko uszykowało się w porządku i mimo zapadającej nocy, ruszono przyspieszonym marszem. Ranek świtał, gdy dotarli do miasta; zastali je zamkniętym, lecz do obrony nieprzygotowanym; garść wojska stała na walach. Zatrzymawszy się w pewnym oddaleniu, Napoleon wydał rozkazy; generał Klebert miał iść naprzód ze swym oddziałem i szturmować do miasta przypuścić, legiony głównodowodzący wódz przy sobie zatrzymał. Zagrały działa francuskie, lecz zaledwie padło kilka wystrza-

W Rudach jest proboszczem ks. Thiel. Nawojował on się niemało z naszymi gazetami, odsadził naszych redaktorów od czci i sławy, a nawet im zarzucił oszustwo, bo wołał, że „polscy redaktorzy narobili w Poznańskim długów, a teraz przylecieli na Śląsk nasz do bry ludek bałamucić“. Ks. Thiel, który zabrania trzymać gazety polskie, a podejrzanych bierze na egzamin, gdy się do niego po polsku mówi po sprawie — bo w Rudach wszystko polskie — to w większej części mówi po niemiecku, zwłaszcza do młodszych. Skarżono mi się ze łzami w oczach, że w Rudach polski język ruguje się z kościoła.

Bytom. W dalszym ciągu procesu przeciwko dozórcom więziennemu Mazie potwierdzili świadkowie przede wszystkim w zupełności to, co Sobczyk zeznał. Więzień Sitko zeznał, że Maza chciał się i jemu wystarać o klucze do kajdan i o ubranie i był gotów mu pomóc do ucieczki pod warunkiem, że z wszystkich kradzieży, które popełni, odzyskawszy wolność, będzie mu pewną część oddawał. Maza wskazał mu nawet miejsce, gdzieby się opłacało zakraść, co też Sitko po odsiedzeniu swej pierwszej kary uczynił. Pewna wdowa zeznała, że Maza starał się o jej córkę, wydając się przytem za wdowca. Prokurator zaznaczył w swem oskarżeniu, że przestępstwo, jakiego się Maza dopuścił, jest po prostu bez przykładu w całych Niemczech, nie chciał jednak wierzyć, aby Maza był istnie żądał od Sobczyka, by zabił jego żonę, i wniósł o 5 lat domu karnego i 10 lat utraty praw obywatelskich. Izba karna natomiast uwierzyła, iż Maza chciał się istotnie pozbyć żony za pomocą Sobczyka, i podwyższyła przeto karę na 8 lat domu karnego (cuchthauzu) i 10 lat utraty praw obywatelskich. Zeznaniu Sobczyka przypisano zupełną zgodność z prawdą.

Po południu tegoż dnia uwiadomił prokurator Sobczyka, iż cesarz potwierdził wyrok, skazujący go na śmierć i że wyrok ten nazajutrz zostanie wykonany. Sobczyk pojeździł się poprzednio z Panem Bogiem i przyjął Komunię św. z rąk księdza proboszcza Myśliwca. Zona jego, syn i kilku krewnych pozostało przy nim we wtorek dłuższy czas. W dzień wyroku Sobczyk był bledy, ale spokojny i nie opierał się wcale wykonaniu wyroku, który spełniono w kilku sekundach. Trupa Sobczyka złożono w trumnie, którą żona jego ze sobą przywiezła. W pogrzebie, który prowadził ks.

łów, na murach Aleksandryi powiała biała chorągiew, miasto prawie bez oporu się poddało. Nie rozdzielone wojska, wszedłszy do miasta, uszanowały je; ni mordów, ni rabunków nie dopuścili się żołnierze.

Zadowolony z łatwego zwycięstwa Napoleona, wszedłszy do zdobytej twierdzy, kazał się zaprowadzić do mieszkania komendanta; tam rzucił się na miękkie poduszki, rozesłane na posadzce, zastępujące europejskie kanapy, wodzowie go otoczyli.

— Cóż? żałujesz, żeś przeczucił zaufać? — zapytał admirała.

Bruyen skłonił się z uznaniem swej niższości.

— Teraz ci powiem, z kąd miałem przeczucie — rzekł Napoleon — kilka dni temu jeden z Turków, którego z łodzią nasi schwytali na morzu i do mnie przywieźli, wyznał mi pod strachem, że Anglicy, którzy w pomoc sułtanowi przeciw nam przybyli do Aleksandryi, nie mogąc się mnie doczekać, pewni, iż do Syrii popłyną, tam się udali. Dla tego więc spieszyłem, chciałem uprzedzić ich powrót, bo niezawodnie powrócą natychmiast, nie znalazłszy nas tam. Jutro ruszymy do Kairu, a teraz niech wojska legną na spoczynek, gdyż czeka je marsz uciążliwy, ja zaś proklamację do Egipcjan napiszę, którą rozesłacie w różne strony tego kraju. To powiedziawszy, kazał podać sobie szkatułkę z przyborami piśmiennymi i nie myśląc o spoczynku zabrał się do pracy; wodzowie rozeszli się wydawać rozkazy wojsku, by na spoczynek się udać. Żołnierze posłuchali natychmiast i chętnie położyli się spać; oficerowie prosili, by im pozwolono po ulicach miasta przejść się pierwsi. Nie odmówiono im, wybrało się przeto kilku, między nimi Mieczysław z Ludwikiem; ci wyszli razem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Myśliwiec, wziął udział wielki tłum ludzi, ale na cmentarz wpuszczono tylko krewnych nieśczęśliwego człowieka, którego namiętność myśliwska uczyniła mordercą. (Now. Rac.)

Wiadomość ze świata.

Berlin. W czwartek rozpoczął sejm niemiecki pierwsze czytanie projektu o giełdzie, która ma być tak uporządkowana, aby nadużycia się stały niemożliwymi. Na początku posiedzenia oświadczył marszałek baron Buol, katolik, że w imieniu sejmu cesarzowi wyraził współczucie z powodu śmierci księcia pruskiego Aleksandra i serdeczne podziękowanie telegraficzne odczytał.

Berlin. Assesora Wehlau'a, który to w nieludzki sposób obchodził się w Kamerunie z murzynami, skazano na zmianę miejsca urzędu z równą pensją, 500 marek kary i poniesienie kosztów sądowych.

W Petersburgu i Moskwie aresztowano w ostatnich dniach znaczną liczbę osób. Policja wpadła podobno na ślad daleko rozgałęzionego spisku, mającego na celu wykonanie zamachu na młodego cara podczas uroczystości koronacyjnych. Panuje jednak dość uzasadnione podejrzenie, że panująca na dworze petersburskim klika wymyśliła spisek, aby odstraszyć cara od wprowadzenia w życie reform w duchu liberalnym.

Zofia. Misja bułgarskiego eparchy Grzegorza u rosyjskiego ambasadora w Konstantynopolu w celu otrzymania przyrzeczeń co do uznania Bułgarii spełniła na niczem. Rosya oświadczyła jednak swą gotowość, odnowić swą dyplomatyczną reprezentację w Zofii przy zupełnem ignorowaniu księcia Ferdynanda.

Paryż. „Figaro“ dowiaduje się z Londynu, że królowa Wiktoria wystosowała do cesarza Wilhelma własnoręczne pismo.

Kopenhaga. W kołach dworskich obiegają pogłoski, że para królewska ma zamiar odwiedzenia carowej wdowy w Riwierze, para zaś carska spodziewana jest w Kopenhadze.

Nowy Jork. Donoszą, że wybuchła w Wenezueli rewolucja, zorganizowana podobno pod ręką przez Anglików.

Madryt. Powstańcy napadli na batalion piechoty marynarki i zmusili go do ucieczki. Wystano na Kubę 5 000 000 franków w srebrze i jeden milion w złocie.

Z różnych stron.

Monaster. Tutejszy „Anzeiger“ rozgłosił, jakoby zmarły ks. Kardynał Melchers ostatnie pięć lat należał do zakonu OO. Jezuitów, która to jednak wiadomość, jak „Germania“ donosi, nie zgadza się z prawdą.

Altendorf 11 bm. wieczorem niósł posłaniec cechy „Helena-Amalia“ 1000 marek do kasy i został przez jakiegoś łobuza napadnięty. Pieniądze zostały mu zabrane.

Elberfeld. Rejencya w Düsseldorfie wyznaczyła za schwytanie mordercy Dudy 300 marek nagrody.

W Kobleneyi dało się czuć małe trzęsienie ziemi.

W Kaliszu obywatel pewien umierając zapisał testamentem 5000 rubli, z których procent pobierać miał ten stróż, który codziennie rano i wieczorem na trąbie z wieży kościoła św. Mikołaja wygrać będzie pieśni kościelne. Rząd moskiewski naturalnie nie udzielił zezwolenia, bo całość państwa moskiewskiego byłaby zagrożoną.

Bruksela. W Audenarde zgorzała wielka przedziałnia bawełny. 1000 robotników pozostało bez pracy.

Neapol. Na morzu szaleją silne wichry. W pobliżu wybrzeża Ischia przewróciły się dwie łodzie i jacht; również zatonął grecki parowiec pocztowy, którego połowa załogi zginęła.

Londyn. Według wiadomości z Teheranu trzęsienie ziemi zniszczyło wieś Zanjabet, przyczem śmierć znalazło przeszło 300 osób.

Według wyroku sądu rzeszy są świadectwa wystawione uczniom z powodu zmydu w szkole uważane za dokumenta. Podanie fałszywego powodu, np. iż dziecko z powodu choroby nie mogło pójść do szkoły, jest uwa-

żanem za fałszowanie dokumentu, co może być więzieniem karane.

Dynamit, którego używają w kopalniach węgla do rozsadzenia węgla, dostaje się czasem przez nieostrożność do wagonów, przeznaczonych na eksport. Już było z tego powodu niemało nieszczęść.

Polowanie, czy rzeź? Tego rodzaju pytanie stawiają dzienniki angielskie, donosząc o polowaniu, jakie niedawno odbyło się u lorda Carnarvon. Przyjmowało w niem udział 3 myśliwych. Oto rezultat: Dnia 26 listopada padło 5 kuropatw, 1160 bażantów, 42 zajęcy, 2362 królików; dnia 27 listopada padło 25 kuropatw, 1700 bażantów, 1 zajęc, 1702 królików; dnia 29 listopada padło 6 kuropatw, 2811 bażantów, 969 królików, 2 dzikie kaczki. Czyli, że razem z doliczeniem innej zwierzyny, położono 10,806 sztuk!

Decyzja Napoleńska. Wszystkie podania ministeryalne, doręczane Napoleonowi I, pisane były na lewej stronie arkusza, prawą zaś pozostawiono na decyzję cesarką. Wśród wielkiej liczby pozostałych dokumentów jeden jest bardzo ciekawy, jako charakteryzujący zapatrywania wielkiego bohatera. Na podaniu ministra marynarki, proponującego usunięcie oficera marynarki dla tego, że ojciec jego będąc urzędnikiem, posiada złą reputację, a jeden z jego kusynów został skazany na ciężkie roboty, cesarz napisał: „Pozostawić go w randze. Można odpowiadać tylko za błędy osobiste.“

Rzym. Podobnie, jak u nas, we Włoszech w wigilię Bożego Narodzenia każda rodzina urządza u siebie obiad postny o późnej godzinie, t. zw. „cenone“. Ale kto tutaj w Rzymie, ma wiele do roboty na święta Bożego Narodzenia, to kardynałowie. Stary, dyplomatyczny zwyczaj wymaga, aby wszyscy kardynałowie, „in curia“ t. j. mieszkający w Rzymie, wieszowali i składali świąteczne życzenia piśmienne nie tylko wszystkim kolegom, ale i wszystkim panującym, gdyż jako książęta Kościoła uważani są na równi z członkami rodzin panujących.

Oto lista rodu królewskiego, którym kardynałowie obowiązani są posyłać oficjalnie powinszowania i życzenia Nowego Roku: Cesarz i cesarzowa austriaccy, królowa (rejentka) hiszpańska, król i królowa portugalscy, król i królowa belgijscy, król i królowa saski, król (rejent) bawarski. Król i królowa włoscy oczywiście są wyłączeni z listy. Królestwo rumuński nie są na spisie, chociaż król jest katolikiem, ale królowa jest protestantką, przytem od czasu, kiedy brat króla rumuńskiego, ks. Hohenzollern (katolik), złamał piśmienne zobowiązanie wychowania dzieci wierze katolickiej, Stolica Apostolska nie widzi racji wprowadzania pary królewskiej do listy, przedstawianej kardynałom.

Listy powyższe winny być w całości pisane ręką Kardynała po łacinie lub też po francuzku i to zawsze z datą dnia 25 listopada, choć wysyłane bywają w grudniu na ręce nuncjusza papieżkiego, który je doręcza pod właściwym adresem. Życzenia, jakie Kardynałowie między sobą składają, są już mniej ceremonialne, krótkie i najczęściej w formie drukowanych blankietów z podpisem Jego Eminencyi. W południe w wigilię kardynałowie zbierają się w Watykanie i przez usta dziekana św. kolegium składają życzenia Ojcu św., przy której to sposobności Papież ma krótką przemowę.

Kwit do zapisania „Wiar. Pol.“ na poczcie.

Postbestellungs-Formular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung „**Wiarus Polski**“ aus Bochum (Zeitungspreisliste 109t 2. Abth. S. 380) pro I. Quartal 1896 und zahle an Abonnement und Bestellgeld 1,50 Mk.

Podpis i dokładny adres zamawiającego.

Obige 1,50 Mk. erhalten zu haben, bescheinigt.

Koło śpiewaków polskich „Harmonia“ w Wattenscheid
urządza w niedzielę dnia 19-go stycznia

zabawę zimową

połączoną z koncertem, śpiewem, teatrem i tańcem, w
lokalu p. Brecklinghausa, Vöderstrasse. Początek o godzinie 4-tej po
poł. Członkowie mają się stawić w oznakach „Koła“. Członkowie za-
legający 3 miesiące ze składką, będą uważani jako nieczłonkowie.
Wstęp dla członków obcych „Kółek śpiewackich“ 30 fen., dla nieczłon-
ków przed czasem 75 fen. przy kasie 1 markę. Kółka śpiewackie,
które od nas odebrały zaproszenia, zapraszamy niniejszem jeszcze raz
na naszą zabawę. O jak najliczniejszy udział w zabawie uprasza

Zarząd.

Członkowie winni się stawić punktualnie o godzinie wpół do 12
na salę posiedzeń, gdyż będzie próba śpiewu. Ktośby się chciał wpisać
do naszego grona, niech się zgłosi do prezesa.

Fr. Kuźnicki, prezes.

Towarzystwo świętej Barbary w Herten

donosi swym członkom, iż w przyszłą niedzielę dnia 19-go o godzinie
4-tej po południu odbędzie się

walne zebranie,

na którym będzie sprawozdanie ze stanu kasy i inne sprawy pod obra-
dy także przyjdą. O liczny udział w zebraniu uprasza **Zarząd.**

Kochanemu Mężowi

Feliksowi Schapsowi

składam w dniu godnych Imienin najszczerze życzenia wszel-
kiej pomyślności.

Tak jak ten kwiat róży pod zorzą się rumieni, * Tak
dla mnie dzień dzisiejszy piękny, * Gdyż dziś Twoje Imie-
niny, * Tak jak ten kwiat zorzom i słończku przoduje, *
Niech każde słowo, które z ust moich ulatuje * Świadczy za-
wsze o serdecznej miłości, * Którą w sercu pragnę zachować
aż do późnej starości. Przedewszystkim winszuję Ci błogo-
sławieństwa Bożego, szczęścia i życia długiego, a także for-
tuny, a potem w niebie złotej korony. Na końcu wykrzyku-
je po trzykroć: Niech żyje! Tego Ci życzy Twoja kochają-
ca żona
Juliana Schlaps.

Baczność Polacy!

Najlepsze wykonanie ubiorów, płaszczy pelerynowych
i paletów podług miary przyręka największy skład sukna i bu-
kskinów **W. Salewskiego w Wattenscheid** po najtańszych
cenach. Zamówienia na powyższe rzeczy przyjmuje także mój zastępca
p. Franciszek Krajewski, który pozwoli sobie szanowną publiczność
w Wattenscheid i okolicy z próbkami dobrego sukna i bukskinu odwie-
dzić. Zamówienia u p. Franciszka Krajewskiego mogą także na od-
płatę zostać. O łaskawe poparcie uprasza

W. Salewski, Wattenscheid, Vödestr. 19.

Najwcześniejsze wykonanie i rzetelna usługa.

Gebrüder Esser, Aachen R 28

Rheinisches Tuch-

Director

an Private zu

Kammgarn,

Buckskin,

Durehaus reelle

Nur bewährte,

Reichhalt. Muster-Auswahl sofort franco geg. franco.

Keine Kaufverpflichtung. — Prima Empfehlungen.

Aachen

Versand-Geschäft

Versand

Fabrikpreisen

Cheviot, Tuch,

Paletot.

billig. Bezugsquelle.

solide Fabrikate.

Kalendarz Maryański na rok 1896.

Dodany jest śliczny, kolorowy obraz „Narodzenie
Pana Jezusa“, także mapa Polski w granicach z r. 1772.

Sztuka po 60 fenygów,

z przesyłką 70 fen. 10 sztuk z przesyłką 6,00 mr.

Przesyłamy tylko za gotówkę albo za zaliczką po-
cztową; pieniądze można nadesłać także w znaczkach
pocztowych. Adresować należy:

„Wiarus Polski“, Bochum.

W Ekspedycji Wiarusa Polskiego

w Bochum, Maltheserstrasse Nr. 17a.

jest do nabycia

papier listowy

w teczkach po 5 arkuszy i 5 kopert
z pięknymi polskimi napisami.

Cena za jedną teczkę z 5 arkuszami i 5 ko-
pertami 10 fen., z przesyłką 13 fen. Kto
zakupi od razu 30 teczek, otrzyma przesyłkę
franko. — Należytość trzeba przesłać na-
przód w markach pocztowych w (liście).

2 mieszkania

przy ulicy Helenenstr. nr. 2, zaraz
obok fabryki „Gussstahl“, zaraz
albo od 1-go maja do wydzierża-
wienia.

H. Herzfeld Bochum.
naprzeciwko fabryki „Gussstahl“.

Robotnik

od 18 do 20 lat z dobrymi świa-
doctwami potrzebny od zaraz

H. Herzfeld, Bochum.
naprzeciwko fabryki „Gussstahl“.

Najlepsze kartofle do jedzenia

za miech (150 funtów)

3 marki 50 fen. franko

w dom.

Klemens Jakubowski,
Bruch.

Mój w Bruchu znajdujący się

dom z ogrodem

zamierzam sprzedać z wolnej ręki.
Mający chęć kupna zechcą się
zgłosić do grabarza

Kock w Bruchu.

Szanownym Rodakom z okolicy
Bickern, Wanne i Eickla
niniejszem donoszę, iż osiedliłem
się w **Bickern**, przy kolej. ulicy
(Bahnhofstr. 92) na przeciwko ko-
ścioła katolickiego i wykonuję wszy-
stkie **prace piśmienne**, jako
to: podania do sądu i różnych
władz. Z szacunkiem
Wawrzyn Kralewicz z.

Szanownym Rodakom w **Herne**
i okolicy polecam mój

warsztat szewski

w którym wykonywam wszelkie
prace w zakres mego zawodu wcho-
dzące. Tak nowe obuwie podług
miary, jako i reparacje starego
obuwia wykonywam po najtańszych
cenach. O łaskawe poparcie sza-
nownych Rodaków proszę

Józef Grząbka,
Herne, Neustrasse nr. 61.

Polecam

najlepsze mięso świnie

jakoteż świeżą słoninę funt po 55
fen., polską kiełbasę funt po 80 f.
Kiełbasę krwawą i wątrobianą funt
po 50 fen., Kiełbasę wołową
tłuszcz kiełbasiany 30 fen.

Tak samo wszystkie inne ga-
tunki kiełbasy polecam po najtań-
szych cenach.

Robert Jänsch, rzeźnik,
Castrop.

Potop. Powieść z lat dawnych
Henryka Sienkiewicza. Dla ludu
i młodzieży przerobiła Janina S.
Cena 60 fen., z przesyłką 65 fen.
Komu nie starczy na dzieło kilko-
tomowe Sienkiewicza, niechaj na-
będzie to za 50 fen., a znajdzie
w niem w skróceniu to samo.

O potrzebie książkowości

i w jaki sposób ma być pro-
wadzoną u przemysłowców.

Cena 30 fen. z przes. 35 fen.

Adres: „Wiarus Polski“,
Bochum.

Barop.

Kto jeszcze nie dał zapisać so-
bie „Wiarusa Polskiego“ na pier-
wszy kwartał 1896 roku albo nie
może sobie z zapisaniem na pocztę
dać rady, niech się tylko zgłosi
do mnie, a chętnie będę każdemu
pomocny.

W. Porwoł,
Barop.

Polski Śpiewnik.

Wyczerpujący i historycznie o-
pracowany zbiór pieśni patryo-
tycznych i historycznych, zawiera-
jący około 200 śpiewów. Opatro-
ny historycznym wstępem o pieśni
w ogóle, a w szczególności u Sło-
wian i u nas Polaków. Cena 90
fen. z przes. 1 mr.

Najlepsza książka do nabożeństwa:

Boże bądź miłościw.

Książkę powyższą polecamy w następujących
oprawach:

W skórce, brzeg marmurowy: Cena
1,30 mr., z przesyłką 1,50 mr.

W skórce, brzeg złocony: 1,80 mr.,
z przes. 2,00 mr.

W skórce, brzeg złoty, z okuciem

i zamczkiem: Cena 2,50 mr. z przes. 2,70 mr

W emalię białą lub kolorową, z oku-

ciem i zamkiem, grzbiet aksamitny. Cena 3 mr.,

z przesyłką 3 mr. 20 fen.

W emalię białą, wykładaną, z me-

dalikami, okuciem, zamkiem itd.: Cena

4 mr. 50 fen., z przesyłką 4 mr. 70 fen.

Sprzedaż tylko za gotówkę. Wysyłkę skuteczną

się odwrotną pocztą.

Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

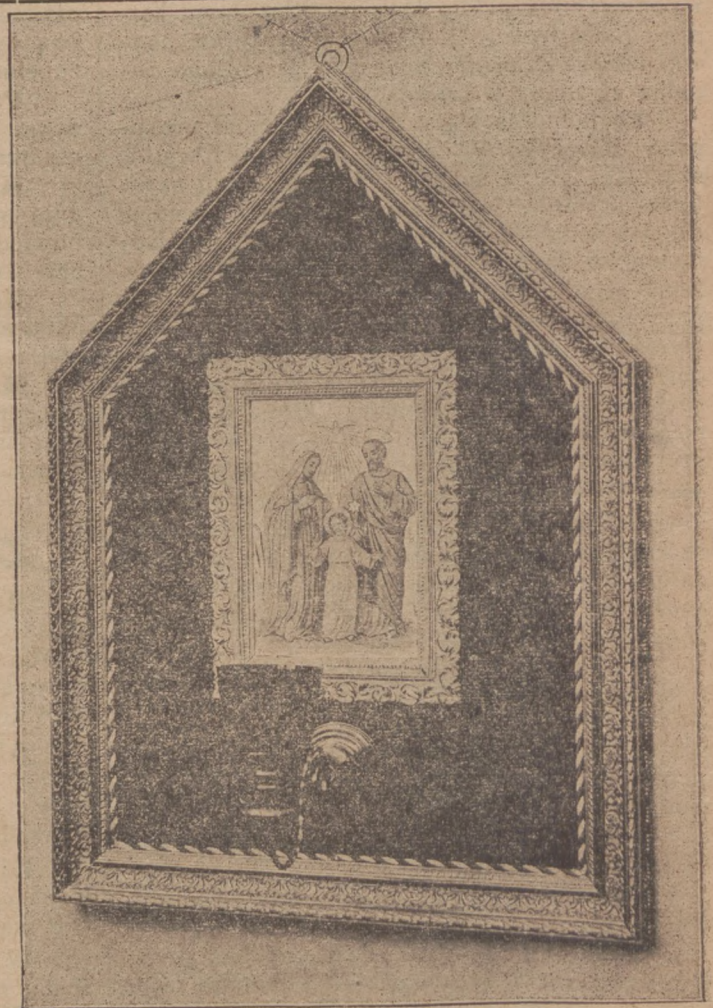
Zbiór pieśni nabożnych katolickich

do użytku kościelnego i domowego, wielką księgę, mocno
oprawną, zawierającą przeszło 1100 pieśni, kilkadziesiąt
mszy i nieszporów na ważne uroczystości polecamy po
3 mr. przesyłką franko 3 mr. 50 fen.

Melodye czyli nuty

do wszystkich tych pieśni, dla organistów i kółek śpiewackich
Cena 7 mr. z przesyłką 7 mr. 50 fen.

Adres: „Wiarus Polski“, Bochum, Maltheserstr. 17a.



Oltarzyk domowy.

Cena 12 marek 50 fen., z przesyłką 13 mr. 50 fen.

Księgarnia „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.

Księga Sybillińska o przyszłości.

Zbiór prorocत्व, przepowiedni i jasnowidzeń o różnych
narodach, a szczególnie o Kościele katolickim,
Polsce i Słowiańszczyźnie.

Z dodatkiem: Wernyhora przepowiada przyszłość.

(Drzeworyt podług obrazu Jana Matejki.)

Cena za egzemplarz oprawny 3 mr., z przes. 3 mr. 30 fen.

Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Gorzałka przed sądem.

Nadzwyczaj zajmująca historia przedstawiająca krótko i wiernie
straszne skutki alkoholu. Str. 52. Cena egzempl. 15 fen. z przesyłką
20 fen. Przy odbiorze 50 egzempl. przesyłka franco.

Adres: „Wiarus Polski“ Bochum.

Obrazy narodowe.

Łobieskiego, Kościuszki, pieszo i konno. w ramach pięknych rzeźbio-
nych 3 mr., bez ram po 50 fen.